

Via media. Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu

¹ *Fellow* – instytucja *fellows* nie znajduje prostego odpowiednika w polskim systemie edukacji akademickiej. Jest właściwa kolegiom uniwersyteckim

W roku 1837 Jan Henryk Newman, wówczas anglikański pastor, *fellow*¹ oksfordzkiego Oriel College, sławny kaznodzieja uniwersyteckiego kościoła Najświętszej Maryi Panny, jeden z ojców traktarianizmu² – ruchu mającego nie tylko odnowić duchowość Kościoła Anglii, ale również przywrócić mu katolickie oblicze, nie postulując przy tym wcale pojednania z Rzymem – wydał dwutomowe dzieło eklezjologiczne zatytułowane *Lectures on the Prophetical Office of the Church viewed*

w Oksfordzie, Cambridge i dublińskim Trinity College. *F.* to zarówno kadra naukowa i kolegialny zarząd uczelni – ze swego grona delegują radę zajmującą się bieżącymi sprawami kolegium. *F.* mają prawo do określonych przywilejów, najczęściej związanych z możliwością nieodpłatnego zamieszkania i stołowania się na terenie uczelni. W Oksfordzie i Cambridge do tej grupy należą naukowcy prowadzący badania i pobierający stypendia, wszyscy *tutors*, a więc nauczyciele akademicy prowadzący zajęcia z niewielkimi grupami studentów, kadra określana mianem *lecturers*, prowadząca wykłady, a także *readers*, czyli nauczyciele o uznanej renomie w świecie naukowym. Do *F.* należą również emeryci oraz osoby zasłużone dla uczelni – *Honorary Fellows* (ci ostatni mają jednak ograniczone przywileje). Warto dodać, że w roku 1877 J. H. Newman został pierwszym honorowym *fellow* w dziejach oksfordzkiego Trinity College.

² Nazwa pochodzi od wydawanych przez oksfordczyków „Traktatów dla [naszych] czasów” (*Tracts for the Times*). Powstało ich 90, z których większość wyszło spod pióra Newmana.

*relatively to Romanism and Popular Protestantism*³. Autor, upatrując w liberalizmie źródeł odstępstwa współczesnego mu Kościoła Anglii od ideałów Ewangelii, przeciwstawia temu wizję prawdziwego anglikanizmu, który widzi jako biblijny, odwołujący się do dziedzictwa czasów Karola I, do idei przyświecających reformom arcybiskupa Lauda⁴, arminiańskiego⁵ i opartego na pobożności ukształtowanej – również w jej formach – przez anglikokatolików. W swoich *Wykładach* Newman nakreślił ideę Kościoła Anglii jako *via media*, a więc drogi pośredniej między rzekomymi wypaczeniami „papizmu” – jak wówczas z pogardą nazywano w Anglii katolicyzm – i skrajnościami protestantyzmu, tak, jak był on powszechnie praktykowany. Ów kompromis miał być bliski doskonałości jako wyprowadzony z nauk ojców: starożytnych ojców Kościoła i ojców anglikanizmu – rzecz jasna nie Henryka VIII i jego potomnych, ale XVII-wiecznych angielskich teologów.

„Oksfordczycy”, choć połączeni niechęcią do ulegania erastianizmowi⁶, nie byli jednak jednomyślni co do założeń *via media*. Różnili się zarówno w pojmowaniu katolicyzmu, jak i w otwartości na idee protestanckie obecne w anglikanizmie. Newman starał się zaradzić podziałom, formułując trzy podstawowe zasady: przyjmowanie istnienia dogmatu i jego zobowiązującego charakteru; wiary w widzialny hierarchiczny Kościół o episkopalnej strukturze wraz z jego liturgią i sakramentami jako znakami niewidzialnej łaski; założenie, że Kościół Rzymski jest zaledwie jedną z gałęzi prawdziwego Kościoła (obok prawosławia i anglikanizmu właśnie).

również remonstrantyzmem) – kierunek teologiczny mający swe źródła w kalwinizmie. Powstał w Holandii, zapoczątkowany przez Jakoba Armenszoona (1560-1609). Arminianie podważają kalwińską naukę o predestynacji, uznając, że wybranie przez Boga uzależnione jest ostatecznie od uczynków i wiary człowieka. Ich doktryna głosi także, iż Bóg pragnie zbawić każdego, kto zachowuje wiarę; Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi, choć korzystają z tego tylko ci, którzy Weń wierzą; wiary nie można zdobyć samodzielnie, jest ona darem Ducha Świętego, a łaskę traci się przez grzech.

⁶ Erastianizm – w Anglii tym terminem określana jest idea odwołująca się do cesaropapizmu. Dotyczy zwierzchności państwa nad Kościołem, która nie ogranicza się jedynie do spraw organizacyjnych czy dyscyplinarnych, ale umożliwia ingerencję w kwestie doktrynalne i liturgiczne. Stanowi ważny element anglikanizmu. Termin ten pochodzi od nazwiska szwajcarskiego teologa, zwinglisty, Tomasza Erastusa (1524-1583).

³ „Wykłady o prorockim urzędzie Kościoła rozważanego w stosunku do romanizmu i popularnego protestantyzmu” (autor romanizmem nazywał rzymski katolicyzm).

⁴ William Laud (1573-1645) – jeden z najbliższych doradców Karola I, zwolennik arminianizmu. Przez cały okres rządów jako biskup Londynu i arcybiskup Canterbury podejmował zdecydowane akcje przeciwko kalwińskim purytanom. W trakcie wojny króla z parlamentem aresztowany przez siły parlamentu, oskarżony o zdradę i ściany. W 1633 r. papież Urban VIII proponował Laudowi konwersję na katolicyzm i oferował kapelusze kardynalski.

⁵ Arminianizm (zwany

⁷ *Apologia pro vita sua*
– drukowane w roku
1864, w cotygodniowych
odcinkach, dzieło
Newmana, będące
odpowiedzią
na atak Charlesa Kingsleya,
powieściopisarza, profesora
Cambridge i wychowawcy
księcia Walii, który zarzucał
mu nieszczerze motywy
konwersji. [Wydanie
polskie w tłum. Stanisława
Gąsiorowskiego: Fronda,
Warszawa 2009, przyp. red.]

⁸ Edward Bouverie Pusey
(1800-1882) – anglikański
duchowny, teolog,
hebraista, jeden z ojców
ruchu oksfordzkiego.
Po konwersji Newmana
na katolicyzm Pusey
pozostał najważniejszą
postacią anglokatolicyzmu,
a jego dorobek stał się
fundamentem późniejszego
ruchu rytualistycznego
w Kościele Anglii.

Sławny teolog, wspominając później ów czas, ludzi i wyznawane poglądy, napisze o tym w *Apologia pro vita sua*⁷, dziele swego życia, następująco:

Podejrzewam, że to wpływ i przykład doktora Puseya⁸ natchnął mnie i kazał pobudzić innych do tworzenia obszerniejszych i bardziej starannych prac w obronie zasad ruchu [oksfordzkiego], co też następowało w miarę upływu lat. Niektóre z tych prac wymagały od ich autorów tak starannego potraktowania, co z resztą się działo, że nie zostały wydane dopóki zarówno charakter, jak i losy ruchu się nie zmieniły. Zaraz zabrałem się do pracy – do tej, w której dokładnie opisana została nasza relacja względem Kościoła Rzymskiego. Nie mogliśmy swobodnie uczynić kroku naprzód, zanim to nie zostało zrobione. Od początku było kwestią absolutnej konieczności i zwykłego obowiązku, aby tak szybko, jak było to tylko możliwe, wydać obszerne stanowisko, które mogłoby zachęcić i uspokoić naszych przyjaciół, i dać odpór atakom naszych przeciwników. Z każdej strony dobiegały zawrodożenia, że „Traktaty” i pisma Ojców [Kościoła] mogą sprawić, że staniemy się katolikami, zanim będziemy tego świadomi... Te właśnie okoliczności sprawiły, iż opublikowałem *The Prophetic Office of the Church* [...].

Praca ta zajęła mi trzy lata, od początku roku 1834 do końca 1836. Powstała po starannym rozważeniu i porównaniu [dorobku] głównych teologów anglikańskich XVII wieku [...]. Jej przedmiotem jest doktryna *via media* – nazwa, która była już stosowana wobec systemu anglikańskiego przez sławnych pisarzy. Jest to wyraziste miano, ale nie całkiem zadowalające, ponieważ na pierwszy rzut oka negatywne. Stanowiło to powód mojej niechęci do słowa „protestant”, bo nie oznacza ono wyznawania konkretnej religii, lecz w jakiś sposób związane było z wiarołomstwem. *Via media* stanowiła zaledwie odrzucenie skrajności, dlatego potrzebowała ujęcia w definitywnym kształcie i charakterze. Zanim mogła domagać się naszego szacunku, musiała najpierw jawić się jako zborna, zro-

zumiała i konsekwentna. Był to pierwszy warunek tworzenia jakichkolwiek sensownych traktatów na temat *via media*. Spełnienie drugiego warunku, równie koniecznego, nie było w mojej mocy [...].

Nawet gdyby *via media* była kiedykolwiek zupełnie pewnym systemem religijnym, nie byłaby przecież obiektywna i realna: nigdzie nie znajduje rzeczywistości, którą by reprezentowała. Była w tym momencie religią papierową. Sam przyznaję to we *Wstępie*⁹, mówiąc: „Protestantyzm i papizm są religiami realnymi...”, ale *via media*, widziana jako integralny system, niemalże nie istnieje poza papierem. „Dostrzegam sprzeciw, choć staram się go osłabić”: Trzeba jeszcze spróbować, czy to, co się zwie anglikantyzmem, religią Andrewesa, Lauda, Hammonda, Butlera i Wilsona¹⁰, da się wyznawać, działać dzięki temu i utrzymać w szerokim zasięgu czynu, czy też jest zwykłą modyfikacją lub stanem przejściowym czy to romanizmu, czy popularnego protestantyzmu. Ufałem, że pewnego dnia okaże się być religią istniejącą¹¹.

Nie okazała się – również dlatego, że sam Newman, jej naczelną teoretykę, nie wytrzymał na *drodze środka*. Zszedł z niej i ruszył do Rzymu. Nie była to wprawdzie droga tak kręta jak *via media*, ale zdawała się być zdecydowanie bardziej stroma. I to nie za sprawą trudności katolickiej doktryny, lecz charakterów wielu jej wyznawców. O tym jednak, że wszelkie niepokoje w jego sercu i umyśle ustały, Newman pisał tak:

Od czasu, gdy zostałem katolikiem, nie mam do opowiedzenia żadnej dalszej historii moich przekonań religijnych. Nie chcę przez to powiedzieć, że mój umysł pozostawał beczynny lub że porzuciłem refleksję teologiczną, a jedynie że nie mam do odnotowania żadnych zmian i nie odczuwam najmniejszego niepokoju. Jestem zadowolony i żyję w doskonałym pokoju. Nigdy nie żywiłem najmniejszych wątpliwości. Nie przypominam sobie, by w chwili mojego nawrócenia dokonała się w moim umyśle jakakolwiek, intelektualna czy moralna, prze-

⁹ Idzie o wstęp do pierwszego wydania *Lectures on the Prophetic Office of the Church*.

¹⁰ Anglikańscy duchowni i teologowie związani z „wysokim”, katolicyzującym nurtem tego wyznania: bp Lancelot Andrewes (1555-1626), abp William Laud (1573-1645) (zob. przypis 5), ks. Henry Hammond (1605-1660), bp Joseph Butler (1692-1752) i bp Thomas Wilson (1663-1755).

¹¹ J. H. Newman, *Apologia pro vita sua*, Londyn 1908, 63-69.

miana. Nie miałem silniejszej wiary w fundamentalne prawdy Objawienia i nie odczuwałem większego spokoju; nie stałem się gorliwszy. Moje nawrócenie było jak powrót do portu po wzburzonym morzu, a moje szczęście z tego powodu trwa niezakłócone do tej pory.

Nie miałem również żadnych problemów z przyjęciem tych dodatkowych artykułów wiary, których nie znajduje się w doktrynie anglikańskiej. W niektóre z nich już wierzyłem, żaden wszelako nie stanowił dla mnie próby. Z największą łatwością wyznałem wiarę w te prawdy w chwili przyjęcia mnie do Kościoła katolickiego i z taką samą łatwością wierzę w nie teraz¹².

¹² J. H. Newman, *Apologia pro vita sua*, rozdział V, Londyn 1908, tłum. P. Długosz, jacquesblutoir.blogspot.com [dostęp: 30.09.2010].

Lecz gdy 11 sierpnia 1890 roku Newman umierał w oratorium w Edgbaston – a był wówczas kardynałem, człowiekiem sławnym i postrzeganym jako wiktoriański mędrzec – to jednak mógł powtórzyć te same, dość gorzkie słowa, które wygłosił podczas jednego z kazań w uniwersyteckim kościele Najświętszej Maryi Panny, gdy coraz bliższy był decyzji o nawróceniu na katolicyzm:

Uważam rezygnację za szczęśliwszą postawę umysłu aniżeli pełną ufności nadzieję na doczesny sukces – jest bowiem prawdziwsza i bardziej zgodna z naszym upadłym stanem, a tym samym bardziej przyczynia się do uczynienia naszych serc lepszymi; także dlatego, że to nią wyróżniali się najwybitniejsi słudzy Boga. Oczekiwanie, że wysiłki, które podejmujemy na rzecz religii, przyniosą wspaniałe rezultaty, jest czymś naturalnym i niewinnym, pochodzi jednak z braku doświadczenia co do rodzaju zadania, jakie mamy wykonać – a jest nim przemiana ludzkiego serca i woli. Szlachetniejszą postawą umysłu jest pracować, nie w nadziei ujrzenia owoców naszych trudów, ale dlatego, że tak nakazuje nam sumienie; aby wypełnić nasz obowiązek, w wierze, ufając, że dobro i tak zostanie dokonane, chociaż my tego nie widzimy. Przejrzyjcie Biblię, a zobaczycie, że słudzy Boży, nawet jeśli początkom ich działalności towarzyszyło powodzenie, kończyli pośród rozczarowań –

nie dlatego, że zamiary Boga lub Jego narzędzia okazują się zawodne, ale dlatego, że czas zbioru tego, co zasialiśmy, nadejdzie dopiero po śmierci, nie tutaj [...]. Po wszystkich wielkich dziełach, których Bóg dozwolił im dokonać, przed swą śmiercią wyznawali, że to, czego doświadczyli i co widzieli przed sobą, to przeciwności i nieszczęścia, i że owoc ich trudów nie będzie widziany wcześniej, aż Chrystus przyjdzie, by otworzyć księgi i zebrać swoich świętych z czterech stron świata¹³.

Słowa gorzkie, ale bardzo prawdziwe. Newman przez cały czas swego katolickiego życia nie był traktowany łagodniej niż w Kościele Anglii, gdy jasnym się stało, że zmierza ku apostazji. Chciałoby się powiedzieć, że „dla żydów pozostał gojem, a dla gojów żydem”. Kardynał Manning¹⁴, również konwertyta, tyle że do granic ultramontanistyczny i chcący uczynić z katolicyzmu na Wyspie wierną kopię Kościoła w Italii, pisał w 1866 roku do Rzymu, do swego przyjaciela monsignora George’a Talbota:

Obawiam się katolicyzmu na modłę angielską, mianowicie tego katolicyzmu, którego najbardziej reprezentatywnym wzorem jest Newman. Jest to stary anglikański, patrystyczny, literacki styl Oksfordu, przeniesiony do Kościoła¹⁵.

Oskarżenia o brak ortodoksji kierowane pod adresem Newmana, w mniej czy bardziej otwartej formie, nie ustały nawet po tym, gdy Leon XIII kreował go kardynałem, co przecież powinno stanowić akt rozgrzeszenia ze wszystkich win – rzeczywistych i domniemanych. Ataki doprowadziły w końcu do tego, że przyszły błogosławiony napisał:

Jakże nieszczęśliwe i smutne stało się moje życie, odkąd zostałem katolikiem! Różnica polega właśnie na tym, że jako protestant czułem, iż moja religia jest smutna, ale nie moje życie – lecz jako katolik czuję, że moje życie jest smutne, choć nie religia¹⁶.

¹³ J. H. Newman, fragment kazania *Jeremiah, a Lesson for the Disappointed*, [w:] tenże, *Parochial & Plain Sermons*, t. VIII, Londyn 1908, tłum. P. Długosz.

¹⁴ Manning należał do tego kręgu biskupów, którzy postulowali niezwykle szerokie zdefiniowanie dogmatu o papieskiej nieomyślności. Ich postulaty nie znalazły uznania większości ojców I Soboru Watykańskiego.

¹⁵ Cyt. z: D. Nawsome, *The Convert Cardinals: John Henry Newman and Henry Edward Manning*, Londyn 1993, 257.

¹⁶ Cyt. z: *Sermon Notes of John Henry Cardinal Newman 1849-1878 with an Introduction and Notes by James Tolhurst DD*, XXXVII, Birmingham 2000.

Tak doświadczany Newman, chcąc uniknąć ryzyka bycia źle rozumianym i pochopnie osądzanym, „gdy nadejdzie czas zbioru tego, co zasiał” – a przecież nie chodziło tu o miłość własną kardynała, ale o obiektywną prawdę – postanowił raz jeszcze wydać swoje prace powstałe przed konwersją na katolicyzm i opatrzyć je stosownymi wprowadzeniami, komentarzami i wyjaśnieniami zanim, po jego śmierci, uczynią to inni.

Polecany lekturze Czytelników tekst stanowi dodany w 1877 roku wstęp do pochodzących z roku 1837 *Lectures on the Prophetic Office of the Church* (znanych powszechnie właśnie jako *Via Media*), a właściwie jest jego obszernym, najistotniejszym fragmentem, samym w sobie będącym doskonałym katolickim traktatem eklezjologicznym. Dodatkowym jego walorem jest fakt bycia dziełem apologetycznym, w którym autor zwraca się do tych, którzy „nie potrafią wejść do owczarni z powodu wielkich trudności, które ich powstrzymują i cofają, kiedy chcieliby przylgnąć do wiary [...]”. Dla protestantów stanowi więc wskazówkę, jak pokonywać konkretne trudności w drodze do Kościoła katolickiego, a katolikom daje do ręki argumenty, których dostarczyć może jedynie konwertyta. Jak bowiem świadczy przykład wielu – Newmana, Bensona, Chestertona, Knoxa, Waughy czy Ivesa – świadectwa konwertytów muszących stawić czoła swym dawnym przekonaniom są po wielokroć cenniejsze niż najobszerniejsze dzieła teologów, którzy takich trudności nie musieli pokonywać na drodze własnej duszy i intelektu, lecz zmagali się z nimi czysto teoretycznie i w cudzym imieniu. Także pod tym względem nie sposób Newmanowi odmówić autentyczności. ■

Jakub Pytel
